

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 40 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socyalno-demokratycznej.

Redakcja,

administracya i ekspedycya
w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcyja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana l. 8.

„Nowy Robotnik“ wychodzi
co dziesięć dni, to jest:
1, 10., i 20. każdego miesiąca.

Formuj szeregi!

Za dziesięć dni staniemy po raz siódmy w zbitych szeregach, całą masą, na popis naszych sił. W dniu *Pierwszego Maja* proletaryat całego świata cywilizowanego podaje sobie bratnią dłoń ponad słupy graniczne, poprzez oceany.

Wzniosła chwila

Święto! Święto uroczyste, wielkie — wszystkich narodowości, wszystkich wyznań, święto, jakiego historia dotychczas nie знаła. Święto z woli ludu, najwyższej instancyi w świecie, w wszelkich sprawach.

Świat mieszczański w gonitwie za groszem, ze zmarniałymi zmysłami, z uczuciem stępieniem w morderczej walce o złoto, o krew biednego ludu — odurzać się musi wpierw, nim myśl swoją wyżej wzniesie. Obłoki kadzideł, dym prochu — dźwięk dzwonów, huk armat — muzyka oszołamiąca i płacz nędzarzy — oto czem się poi klasa kapitalistyczna.

My, armia pokoju i braterstwa w równości, bez szalańców i tańca derwiszów, jedynie siłą przekonania, z zimną głową a bijącym gorąco sercem dla naszych ideałów — uroczystość święcimy majową. Stawamy w szeregach i okiem utkwionem na wskazówkę wagi czekamy, rychło-li szala przeważy się na naszą stronę. Śledzimy pilnie siły nasze, gromadzimy je, mnożymy i ostrzegamy świat kapitalistyczny przed tem, iż władza jego maleje. Im więcej im się zdaje, iż zapanowali nad przyrodą, nad stosunkami społecznymi, im pewniejsi, iż władza niepodzielnie w ich spoczywa ręku, — tem bardziej się mylą, tem bliżsi są końca swego panowania, a początku wszechwładztwa ludu.

Dnieje! Czarne bataliony sprawiają szyki, w ciszy krzepią myśl i muskularne ramiona do ostatecznej rozprawy. Świat kapitalistyczny wytęży wszystkie siły, aby nas zmieść z powierzchni ziemi. Otoczył nas lasem bagietów, więzieniem myśl wolną chce stłumić, powiśkami swych klasowych praw nas krępuje i chce w ten sposób nam dowieść, żeśmy hordą dziką, lub dziećmi niezdolnymi myśleć za siebie i na nowe tory bieg rzeczy sprowadzić.

Zarozumialcy kapitalistyczni nie widzą, że cywilizacya rzekoma, z której są dumni, rozwój przemysłu i wszystkie zdobycze z bogactw płynące im samym jako klasie grób kopią. W zażartej walce i gonitwie o nowe rynki zbytu, o tańsze siły robocze, o nowe maszyny i coraz większy wytwór towarów — nie spostrzegają wysoce tragicznego momentu, że sami są własnymi grabieżcami i swój własny orszak pogrzebowy stanowią.

Słupi tryumfują? To dobrze. My patrzmy i na tem cmentarzysku anarchii społecznej zbudujemy kiedyś pomnik z napisem: Ku hańbie zdzierców i ciemniwców — na przestrożę przyszłości.

Co roku w dniu *Pierwszego Maja* zbieramy się, aby obliczyć postęp budowy, nabrać otuchy do dalszej pracy, zmanifestować nasze żądania, przestrzedz klasy rządzącej, aby ustąpiły.

Robotnicy!

Manifestacya ta powinna przekonać klasę rządzącą, że gwałt zadawany naszej idei socyalistycznej odbija się od piersi robotniczej, upancerzonej poświęceniem i ugodzi tych, którzy porzucą. Manifestacya majowa przypominać ma klasie wyzyskiwaczy, że istnieć może inny porządek społeczny, niż taki co polega na wzajemnem pożeraniu się, wyzysku słabszego, ciemnocie ogłupionej umyślnie masy i gnębieniu wszechwładztwa, co zrywa się do wolniejszej myśli.

Manifestacya majowa w Austrii przypomnieć

powinna rządzącym, że marnowanie sił w przedłużonej pracy, że krępowanie azyatyckimi przepisami prasy powinny być usunięte, jeżeli bieg spraw państwowych ma się odbywać zwykłym trybem.

Manifestacya majowa u nas w Galicyi szlachcicom przypomnieć powinna, że istnieją całe masy ludu roboczego wycieńczonego, emigrującego za morza, nie śmiejącego ust otworzyć wobec wielmożnych i powinna przestrzedz sejmujących panów, że za bramą ich prawodawczego przybytku czeka cały zastęp proletaryatu, który — jak na dziś — stuka zwolna do podwoi, ale na pamięć przywieść sobie kazuje butnym szlachcicom: ich trwogę podczas burzy z przed laty pięćdziesięciu

Manifestacya majowa ma dobitnie, jasno, i skutecznie przestrzedz wszystkich, kogo się tyczy: Ustąpcie póki pora!

Robotnicy!

Świetność, powaga i potęga uroczystości majowej w Waszym ręku.

Że chcecie i umiecie zadokumentować swoją wolę, dowieść macie 1-go Maja. Wszystkie siły, całą dobrą wolę i braterskie połączenie dłonie na święto pokoju i

Formujcie szeregi!

Kongres w Pradze.

(Ciąg dalszy).

3. Organizacya i taktyka.

O organizacyi i taktyce partji naszej referował tow. Reuman z Wiednia. Mowca podnosi przedewszystkiem braki dzisiejszej organizacyi. Mężowie zaufania organizacyi okręgowych i powiatowych nie wypełniają należycie swego zadania, ich stosunek do zastępstwa partyjnego jest dość luźny. Zlecenia zastępstwa nie bywają wykonywane. Tworzą się nowe organizacje bez porozumienia z zastępstwem partji. Referent sądzi, że jakaś nowa forma organizacyi jeszcze trudniej by się wzięła. Zastępstwo partyjne stawia tylko 2 wnioski: 1. Pierwszy wniosek żąda, aby kongres partyjny w przyszłości odbywał się co roku, 2. Drugi zaś wniosek odnosi się do składu zastępstwa partyjnego.

Omawiając zgłoszone na zjazd wnioski, radzi referent, aby kongres nie powziął stanowczej uchwały co do formy podatku partyjnego, który każdy towarzysz partyjny składać winien na pokrycie wydatków partyjnych. W sprawie walki, toczącej się między stowarzyszeniami kształtującymi a fachowcami, jest zdania, iż obojętna to rzecz, jak się organizujemy, bylebyśmy się tylko organizowali. Na prowincyi stowarzyszenia kształtujące są jeszcze niezbędne. Organizacyom zawodowym zarzuca referent, iż nie udzielają opieki prawnej, że koszta tejże starają się zwalić na organizację polityczną. Mowca sprzeciwia się rezolucyi za tworzeniem stowarzyszeń gospodarczych, to jest spółek wytwórczych i spożywczych. Doświadczenie uczy, że takie spółki najczęściej upadają i te, co istnieją, ledwo vegetują, niektórym tylko dobrze się wiedzie. Pamiętać trzeba, że gdzie spółki spożywcze są najsilniejsze, organizacya zawodowa jest najsłabszą. Ostrzega tedy przed temi spółkami, które zdolne są wytworzyć rewolucjonistów w szlafroku.

Referent czeski tow. Nemecc omawiał czeską organizację, którą tylko wspólny program i wspólna taktyka łączy z ogólnaustriacką orga-

nizacją. W skutek stanu wyjątkowego nie mogli towarzysze czescy należycie rozwinąć swej organizacyi. Spodzielają się jednak, iż teraz szybkim krokiem dopędzą towarzyszy niemieckich. Towarzysze czescy domagają się zupełnej autonomii, samodzielności i w tym celu życzą sobie, aby kierownictwo partyjne w Austrii złożone było z wydziałów egzekutywnych niemieckich, czeskich, polskich itd. organizacyi politycznych.

W dyskusyi zabierało głos około 50 towarzyszy, między innymi tow. Tadeusz Reger z Orłowy na Szląsku i tow. Fraenkel ze Lwowa. Tow. Reger powiedział co następuje:

Najważniejszym naszym obowiązkiem obecnie powinna być praca nad dalszem wybudowaniem i wzmocnieniem naszej organizacyi. Dziś obowiązujące formy organizacyi naszej, politycznej i zawodowej, są zdaniem mojem całkiem dobre i należy tylko usilną pracą dążyć do tego, aby te formy wszędzie zastosowanie znalazły, aby organizacya sama rozszerzyła się i pogłębiła. Nikt mi bowiem nie zaprzeczy, że organizacya nasza jest dziś jeszcze bardzo słabą, i co więcej, że w wielu wypadkach dziś obowiązujące formy organizacyjne wcale jeszcze zastosowaniem nie zostały. Stało się to zaś z tej prostej przyczyny, że nie było na to jeszcze czasu. Organizacya nasza jest młodą a formy jej dzisiejsze jeszcze młodszymi. Należy więc na razie czekać, i wszelkie zmiany odłożyć na później, aż zbierzemy więcej doświadczeń. Z tych przyczyn będę głosował przeciwko wszelkim wnioskom, zdającym do zasadniczych zmian w naszych formach organizacyjnych.

Była tu mowa o stowarzyszeniach gospodarczych. Nie mam zamiaru rozszerzać się nad tą kwestyą, lecz zwrócę uwagę na jedną okoliczność. Oto zauważyłem, że pojęcia o działalności i organizacyi stowarzyszeń gospodarczych jeszcze bardzo są niejasnymi u wielu towarzyszy. Zarówno referent tow. Reumann, który jest przeciwnikiem stowarzyszeń gospodarczych, jak i zwolennicy takowych, nie rozróżniają należycie od stowarzyszeń spożywczych (konsumów) wytwórcze i stosują argumenta za konsumami na korzyść spółek wytwórczych, lub na odwrót złe strony i wady stowarz. wytwórczych przypisują także stow. konsumcyjnym. Nie jestem osobiście wrogiem stow. gospodarczych, a nie jest to rzeczą zupełnie naturalną. Sprawa stowarzyszeń gospodarczych zajmuje zorganizowaną partję robotniczą już od czasów Lassalla. Było więc dość czasu, aby już wszystko co mądre i nowe powiedzieć i spisać. Mamy też już ogromne stosy broszur i artykułów, które się tą kwestyą zajmują, a jednak kwestya nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Pewną jest jednak rzeczą, że obydwie strony wojują argumentami dawno powiedzianymi i częstokroć przestarzałymi, z drugiej zaś strony, że kwestya ta zaczyna coraz więcej i coraz częściej na nowo zajmować zorganizowaną partję socyalistyczną. Wobec tego będę wprawdzie głosował przeciwko wszelkim wnioskom, domagającym się ze strony kongresu jakichkolwiek pryncypialnych uchwał, ale zato będę głosował za wnioskiem, żądającym wyboru komisji, któraby sprawę tę zbadała i przygotowała ją do jednego z następnych kongresów.

Tow. Fraenkel zaznaczył, że towarzyszy polskich szczególnie to cieszy, iż tow. czescy postawili wniosek, zmierzający do federalistycznego ukształtowania partji naszej, aby w kierownictwie partyjnym organizacje różnych narodowości miały zapewniony równy udział i wpływ,

oraz że reprezentanci wszystkich na kongresie zastąpionych narodowości wniosek ten, wystylizowany przez tow. Adlera, podpisali. Wprawdzie my z Galicyi nie możemy się skarżyć na ucisk ze strony towarzyszy niemieckich, owszem oni odnosili się do nas zawsze z wielką sympatją, jednakże gdy partya nasza już znacznie wzrosła i wzrastać będzie, konieczną jest rzeczą w ten sposób przekształcić naszą organizację, aby jakiegokolwiek rozterki narodowościowe były wprost niemożliwe.

Mowca zaprotestował przeciw temu, iż lokalna organizacja wiedeńska odmówiła pokrycia kosztów jazdy na kongres kilku delegatów robotnic wiedeńskich, wskutek czego tylko redaktorka gazety dla robotnic zastępuje proletaryat żeński na kongresie. Kilku towarzyszy w Wiedniu odnosi się wrogo do organizacji robotnic, a to dla głupich przesądów. Mowca przypomina, że gdy przed 4 laty robotnice w Austrii zaczęły się organizować, wywołało to ogólną radość nie tylko w Austrii ale i w Niemczech, gdzie pod wpływem żywszego ruchu robotnic w Austrii zaczęto również myśleć o stworzeniu organizacji robotnic. Od tego czasu organizacje robotnic w Austrii i Czechach znacznie wzrosły: kobiety na równi z mężczyznami należą do stowarzyszeń zawodowych i kształcących, biorą udział w demonstracjach, referują na zebraniach i padają nieraz jako ofiary ruchu. Nierozumiiałem więc jest występowanie niektórych towarzyszy przeciw organizacyom robotnic.

Co do stowarzyszeń gospodarczych był tow. Fraenkel zdania, że kongres nie powinien oświadczyć się ani za nimi ani też przeciw nim, lecz przyjąć wniosek, domagający się postawienia tej kwestyi na porządku dziennym następnego kongresu.

W końcu sprzeciwił się tow. Fraenkel wnioskowi, aby kongresy ogólnaustriackie odbywały się co roku. Jest to rzecz za kosztowna, a nawet zbyt kosztowna wobec wniosku, tyczącego się zwoływania wydziałów egzekutywnych organizacji narodowych na konferencje w sprawach ważniejszych.

Po wyczerpaniu się dyskusyi zabrali jeszcze głos referenci tow. Reuman i Nemec, którzy zalecili niżej podane wnioski do uchwały.

Kongres uchwalił:

1. Wniosek tow. Daszyńskiego, aby kandydatów przy przyszłych wyborach do rady państwa stawiały komitety okręgowe w porozumieniu z zastępstwem partyjnym.

2. Wniosek tow. Adlera, Nemeca, Daszyńskiego, Fraenkla i towarzyszy, aby obok zastępstwa partyjnego polityczne kierownictwo partyi w sprawach ważniejszych należało do wydziałów egzekutywnych organizacji narodowych.

3. Wniosek tow. Schuhmeyera, że partya nie ma nic wspólnego z spółkami spożywczymi i wytwórczymi.

4. Wniosek, którym każdy towarzysz partyjny obowiązany jest należeć do organizacji swego zawodu, albo do stowarzyszenia kształcącego lub politycznego.

5. Kongresy partyjne mają odbywać się co roku.

6. Wniosek tow. Preuslera, że pojedyncze grupy zawodowe mają prawo delegować po jednym zastępcy na zjazd partyjny.

7. Wniosek tow. Huebiera, którym poleca się towarzyszom jako obowiązek popierać usilnie przy każdej sposobności organizacją zawodową i przeprowadzać uchwały zjazdów zawodowych, o ile te uchwały nie sprzeciwiają się zasadom socjalnej demokracji.

8. Wnioski, tyczące się podatku partyjnego i statystyki, przekazano zastępstwu partyjnemu do załatwienia.

9. Odrzucono wniosek kobiet wiedeńskich, aby tworzone osobne polityczne organizacje kobiece.

10. Kongres uchwalił wreszcie cały szereg drobniejszych wniosków jak n. p., aby wnioski na kongres ogłoszone były na 6 tygodni przed rozpoczęciem zjazdu, aby sekretaryat i kasa partyjna były oddzielnie prowadzone, a nie, jak dotąd, razem z sekretaryatem i kasą „Arbeiterzeitung“.

Sprawozdanie z obrad nad prasą partyjną, ustawodawstwem ochronnem, kwestyą chłopską i nad sprawą obcesiania międzynarodowego zjazdu w Londynie umieścimy w jednym z następnych numerów.

Z Francyi.

Paryż w kwietniu 1896.

Jeszcze dziesięć lat temu tutejsza partya socjalistyczna nie przedstawiała na tyle poważnej siły, by w jakikolwiek sposób mogła zaważyć na losach politycznych Francyi. Właściwie o socjalistycznej partyi nie mogło być wówczas i mowy, gdyż socjalizm, rozstrzelony na kilka kierunków, różniących się głęboko tak w środkach działania jak i w celach, nie tworzył jednej spójnej całości zdolnej przeciwstawić się zorganizowanej politycznie klasie posia-

daczy. Ruch jednak proletaryatu żywiołowo pchał te wszystkie części ołamy do stopniowego zlania się w jedną armię bojową, której zadaniem miało być nadanie zewnętrznych, wyraźnych kształtów tej cichej walce, toczącej się w łonie samego społeczeństwa między wydziedziczoną codzienną pracą i równoległą do tego kapitalizującą się własnością.

Mordy robotników w Fourmies i pierwsze bezrobocie w Carmaux odegrały rolę decydującą. Wobec popełnionych gwałtów i sponiewieranych praw klasy robotczej dla całego świadomego proletaryatu stało się jasnym, że na pierwszym planie trzeba na razie postawić polityczne zorganizowanie się dla walki z wspólnym wrogiem. Gdy udało się wreszcie skutecznie, ruch socjalistyczny wezbrał nagle na całym kraju. W r. 1889 na posłów socjalistycznych głosowało 180 tysięcy wyborców, a w roku 1893 zgromadziło ich już 600 tysięcy. W parlamencie zasiadło pięćdziesięciu przedstawicieli socjalistycznych, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, że podział na okręgi wyborcze jest we Francyi dość sprawiedliwy, stosunek więc ilości posłów socjalistycznych do ogólnej ich liczby zasiadających w Izbie (50 do 700), jest mniej więcej tensem co ilość głosów socjalistycznych do ogółu podanych głosów (600 000 do 7 000 000). Okoliczność to niezmiernie ważna, gdyż w ten sposób wzrost ilości posłów socjalistycznych będzie się odbywał równoległe do wzrostu samego ruchu. Prócz tego socjaliści wybrali 736 swych przedstawicieli do rad miejskich i w 29 radach zdobyli większość, między innymi w takich miastach, jak Marsylia, Roubaix (Rube), Narbonne i innych, nie licząc Paryża, gdzie jeśli nie mają większości, to w każdym razie posiadają przewagę nad wszystkimi innymi partyjami.

Dopiero zatem w 1893 r. zdobyła sobie partya polityczna stanowisko i od tej chwili podjęła ona gwałtowną, tytaniczną prawie walkę z całą reakcją, na którą złożyły się wszystkie dawniejsze partje burżuazyjne, począwszy od monarchistów a skończywszy na oportunistach. Najgorętsze starcia, rozumie się, miały miejsce w parlamencie. Takich posiedzeń Izba dawno już nie miała. Jedną stroną walczyła jedna jedyna bronią — liczbą, na drugą składała się garstka tylko ludzi, ale potężnie uzbrojona najpierw w szczerość, uczciwość i słusność bronię przez siebie sprawy, a następnie w talenty swych mówców. Faktycznym jej przywódcą i organizatorem jest deputowany Milerand, jeden z najwybitniejszych adwokatów paryskich i zarazem naczelny redaktor dziennika socjalistycznego: „La petite Republique Francaise“. Z wielką łością prawdziwie adwokacką potrafi on zawsze zapędzić przeciwników w matnię ich własnych kłamstw i sprzeczności. Inny deputowany socjalistyczny — Jaures (Zores), jest jednym z największych mówców, jakiego kiedykolwiek posiadał francuski parlament. Mowy jego we wszystkich bez różnicy przekonają, budzą po prostu zachwyt polotem myśli i głębokością przekonania.

W SŁUŻBIE.

(Z francuskiego).

Przed dwoma tygodniami opuścili byli ostatnie swe miejsce i dziś mieli się oboje, tak mąż jak i żona, przedstawić hrabinie X., u której była wolna posada ogrodnika.

Hrabina kazała im najpierw obejrzeć ogród, grzędę, cieplarnię i domek, w którym zamieszkać mieli. Uczyniwszy to, powrócili do miejsca, gdzie pani z książką w ręku w biegunowym spoczywała krześle i okiem pełnem miłości śledziła troje pyzatykh złotowłosych dzieci, które uwijały się po miękkim gazonie.

Ogrodnik ze żoną stanęli opodal, on zdjął czapkę i z zakłopotaniem obracał ją w ręku, a kobieta skubała coś około czarnej torebki, która wisiła u jej boku.

— Przybliżcie się! — zawołała hrabina wesoło i dobrotliwie.

Postąpili kilka kroków naprzód, a potem stanęli równocześnie, mechanicznie, oboje wyprostowani, nieśmiali, niezgrabni, z rękami sztywnie wzdłuż ciała spuszczone. Kobieta nie odważyła się nawet oczu podnieść na panią, która zaczęła ją teraz wypyttywać, badać, dręczyć, jak to już tyle ich robiło w ciągu dwóch ostatnich miesięcy.

— I cóż? — zapytała hrabina — czy obejrzelście wszystko?

— Ślicznie tu, proszę jasnej pani — odrzekł ogrodnik — posiadłość piękna, rozległa, roboty jednak dużo . . .

— A jestem bardzo wymagającą, mówię wam to z góry, sprawiedliwą, ale wymagającą. Wszystko ma być zrobionem dokładnie tak, jak zarządzę, a kwiatów chcę mieć dużo, dużo o każdej porze roku, wszędzie ich musi być pełno.

— Nie stronię od żadnej roboty, odpowiedział mężczyzna, im więcej jej mam, tem lepiej, mój zawód sprawia mi przyjemność i kocham go, a co się tyczy kwiatów, to z przeproszeniem jasnej pani, jeżeli się ma dosyć śmiecia, można ich wyhodować, ile się człowiekowi żywo spodoba.

Przestał na chwilę, a potem mówił dalej:

— Moja żona jest też bardzo zwinna i czynna kobietą, nie wygląda ona wprawdzie zbyt tego, ale mimo to pracuje ona bez ustanku, a na hodowli drobiu zna się wyśmienicie, tam gdzieś byli ostatnio, mieliśmy już 300 kur, a ona je całkiem sama . . .

Hrabina przerwała mu:

— Czy podoba wam się mieszkanie?

— Jasna pani taka dobra i pyta się o to — odrzekł ogrodnik — mieszkanie śliczne i prawie za duże dla takich jak my ludzi. I to jest dobrze, że domek daleko od zamku leży, państwo nie lubią, aby ogrodnik blisko mieszkał . . . już ze względu na sługi . . . zawsze tak lepiej, tak jak tu najlepiej, tylko . . .

Tu zmieszał się i przerwał.

— Tylko co? — zapytała hrabina po dłuższej pauzie, podczas której zmieszanie ogrodnika z każdą chwilą wzrastało.

— O to się rozchodzi, proszę jasnej pani, że chciałem zauważyć, iż w stosunku do pracy płaca jest za małą, nie można z niej wyżyć.

— Zapominacie, że daję wam wolne mieszkanie, opał, jarzyny, owoce, litr mleka dziennie i tuzin jaj w tygodniu.

— Mleko i jaja — powtórzył i na żonę z pod oka popatrzył, jakby rady jej chciał zasięgnąć — tak, to już coś znaczy, to w gospodarstwie coś znaczy . . .

Kobieta dorzuciła trwożliwie:

— To zaważy, a na Nowy Rok i na Wielkanoc dostaje się zapewne pieniądze . . .

— Nie! nic nie dam na święta.

— To wszędzie jest zwyczajem.

— Wszędzie, ale nie u mnie. Pani rzekła to tonem tak stanowczym, że obojgu od razu jasnym było, iż dalsza rozmowa na ten temat do niczego nie doprowadzi.

— Jak dawno jesteście pobrani?

— Już cztery lata, do usług jasnej pani.

— Czy macie dzieci?

— Mielśmy córeczkę, ale umarła.

— Dobrze — a po krótkiej przerwie dodała — jesteście jeszcze młodzi oboje, możecie ich mieć więcej.

— Pewnie! Kto to zresztą wiedzieć może, przędź to biednemu człowiekowi niż sto talarów renty.

Hrabina spojrzała surowo.

— Ostrzegam was, że nie znoszę dzieci u siebie, tylko mi tu żadnych dzieci nie sprowadzać, gdyby dziecko przyszło, wypowiedziałabym wam w tej chwili, dzieci krzyczą, zawadzają, psują wszystko i mają zaraźliwe choroby. Stanowczo wam to mówię: nie zniosę dzieci, u mnie nie wolno mieć dzieci! — Ostrzegam was, — zastanówcie się więc do tego.

Ogrodnicze serce się ścisnęło, łyzy dławili ją w gardle i omal nie wybuchnęła płaczem. Przecież dzieci hrabiny uwijały się, bawiły, cieszyły życiem, a czasem przystawały i wlepiły w nią duże ciekawe oczęta. Ach! jakże je ona strasznie nienawidziła w tej chwili, ale jeszcze więcej nie

Oni to dwaj kierują zwykle walką i od chwili też wzięcia się ich w Izbie ciężkie czasy nastały dla przedstawicieli burżuazyjnych partii. Przy każdej ważniejszej sprawie socjaliści przypierają ich do muru, zmuszając do zrzucenia układowej maski opiekunów ludu i odsłonięcia prawdziwego charakteru — obrońców kapitału. Mimo też olbrzymich środków, jakie jeszcze kapitaliści posiadają w swych rękach, mimo wpływu wywieranego przez nich dotychczas na rząd, tracą oni powoli grunt pod nogami i przy najbliższych wyborach partya socjalistyczna odniesie prawdopodobnie wielkie zwycięstwo. Ma ona za sobą obecnie nie tylko proletaryat miejski, ale i wiejski. Agitacja socjalistyczna zrobiła w ostatnich czasach szybkie postępy na wsi i ci sami chłopcy, co dawniej byli najważniejszą podporą reakcji, przechodzą masowo do obozu socjalistycznego. Partya na kongresie w Marsylii w 1893 r. opracowała program rolny, przyjęty z zaufaniem przez ludność wiejską.

W gruncie jednak rzeczy najważniejszym pomocnikiem socjalistów jest wewnętrzny upadek, odbywający się w samym łonie partii burżuazyjnych. Oddawszy się na usługi kapitału, sprzedały mu one tem samem swój honor i uczciwość. Póki socjaliści w Izbie nie było, największe nadużycia pozostawały ukryte w cieniu. Gdy jednak zdarli oni zasłonę z szacherek, dokonywających się bezkarnie pod pozorem dobra społecznego, zdumiony ogół przekonał się, że właściwie krajem rządzą nie parlament i ministrowie, lecz wielkie przedsiębiorstwa finansowe takie, jak Towarzystwa kolejowe, Bank francuski, Towarzystwo kanału Sueskiego, Towarzystwo przekopania kanału Panamskiego i inne. Utrzymywały one na swym żołądźce prawie wszystkich wybitniejszych działaczy partii burżuazyjnych. Napętnowani przez socjalistów jeden za drugim musieli się oni usunąć, dwa razy gabinet cały podawał się do dymisji, obalony przez socjalistów, wreszcie sam poprzedni prezydent Rzeczypospolitej, Kazimierz Perier, nie był w stanie oprzeć się ich gwałtownemu atakowi i wyniósł się z pałacu Elizejskiego, unosząc ze sobą plamę nieczystego pochodzenia swego majątku. Cała partya burżuazyjna zmieszawiona w ten sposób w obec społeczeństwa nie mogła już dłużej utrzymać się przy władzy i musiała wypuścić z swych rąk ster rządów. Dziedzictwo po niej objęła partya demokratyczna, właściwymi jednak panami położenia zostali socjaliści, gdyż rząd radykalny z p. Bourgeois (Buzena) na czele, zawdzięczając partii socjalistycznej swe istnienie, zmuszony był całą swą polityką pokierować w myśl ich żądań.

Rozpoczął więc on najpierw energicznie śledztwo w sprawie przekupstw i oszustw finansowych, a następnie przedstawił Izbie cały szereg reform w duchu demokratycznym, z których najważniejszą jest zastąpienie dotychczasowych podatków jednym podatkiem od dochodu. Z 3¹/₂ miliarda franków, wpływających obecnie do kasy państwa,

nawidziła owej wystrojonej bogatej samotnej pani, które te wstrętne wyrzec umiała słowa. Biedna kobieta byłaby się chciała rzucić na nią, chwycić za ramiona, obić nawet — tę kobietę, matkę — bez serca.

Opanowała się jednak i nie rzekła słowa, maż tylko odezwał się:

— Postaramy się zadowolić jaśnie wielmożną hrabinę.

— Macie słusność, starajcie się, abym była z was zadowolona, a wtedy i wam u mnie dobrze będzie Zresztą, przyznacie sami, jeżeli się jest biednym, to lepiej nie mieć dzieci.

— To pewna, to pewna, — przemówił znowu ogrodnik — jaśnie pani dobrze mówi — jeżeli się jest biednym, to lepiej nie mieć dzieci.

Głos jego wydawał się spokojnym i pełnym przekonania, ale wzrok wyrażał całkiem inne uczucia, nie licujące wcale z uległymi słowami, które wyrzekł przed chwilą. Pani nie spostrzegła tego jednak, bo okiem badawczem przeszywającym oglądała ogrodniczkę.

Nareszcie ubito targu. Hrabina powtórzyła raz jeszcze, czego żąda od swoich sług, jakie są jej warunki, jakie życzenia itd. Potem dorzuciła tonem, który nie znosi odpowiedzi:

— Spodziewam się, że jesteście religijni, tu każdy musi iść do kościoła w niedzielę i na Wielkanoc do komunii.

(Dokończenie nastąpi)



więcej niż połowę wpłacają klasy najbiedniejsze. w przyszłości zaś płaciłoby tylko ci, co zarabiają rocznie więcej niż 2500 fr., i to w stosunku do swego dochodu. Najwyklesze względy słuszości przemawiają za tego rodzaju zmianą, mimo to jednak wywołała ona wśród kapitalistów zacięty opór, gdyż w ogóle nie lubią oni, by stosunki społeczne regulowała słuszość. Z drugiej strony widmo odpowiedzialności kryminalnej zawisło przez nie nad oddzielnymi jednostkami, ale cały system został zagrożony. Minister sprawiedliwości, Ricard, obiecał posłać sędziego śledczego w samo łono tych wielkich Towarzystw, które utworzyły prawdziwe mocarstwa finansowe i w gruncie rzeczy one to trzymały w swych rękach ukryte nici poprzedniej gospodarki, kierując nią z ubocza. Same tylko Towarzystwa kolejowe posiadają w swych rękach 20 miliardów franków! Rotszylld ma 6 miliardów, coż więc dziwnego, że dotychczasowi ministrowie w istocie nie rządzą krajem, a tylko żeglowali po tem morzu złota. Cały też kapitalizm, uosobiony w Rotszylldzie, wypowiedział obecnemu gabinetowi walkę na śmierć i życie. Nie śmiać uderzyć nań wprost w Izbie, poszczuła na niego zgrzybiały senat i ojcowie narodu, posłuszni wezwaniu swego pana i władcy, dwa razy wypowiadali już swe niezadowolenie prezesowi ministrów Bourgeois, żądając podania się do dymisji. Mając większość w Izbie, dzięki poparciu socjalistów, Bourgeois zakpił sobie poprostu z grymasów niedołączonych baranków, w ten jednak sposób zajęcie całe przybrało nagle rozmiary groźnego bardzo w następstwa starcia dwóch ciał prawodawczych: Izby i senatu. Obecne życie polityczne organizmu państwowego Francji reguluje konstytucya z r. 1875, konstytucya, ułożona na prędce pod wrażeniem świeżego jeszcze pogromu i czerwonego widma komuny, utopionej we krwi, gotowej jednak odżyć nanowo. Większość ówczesnego zebrania prawodawczego, jakkolwiek monarchiczna z przekonania, musiała udawać republikanów, obawiając się nowego ruchu ludowego, i spłodziła konstytucję, która w gruncie rzeczy miała być tylko parawanem, ukrywającym za sobą odbudowanie monarchii lub królestwa. Nie też dziwnego, że ten plód poroniony zamaskowanej reakcji stał dotychczas stale na zawadzie jakichkolwiek reform demokratycznych i budzący się do życia proletaryat czuł na sobie jego pęta, czekając pierwszej sposobności, by się od nich uwolnić. Program „ewizyi konstytucyjnej“ i zniesienia senatu wywiesił był już raz Boulanger w 1889 r., groźba rewolucji, poruszenia się ulicy, pochodu gwardyi miejskiej na Izbę i Senat zawiśła wówczas nad głowami przerażonej burżuazji. Jeśli więc to zero, ustrojone w pióropusz, potrafiło obietnicą zniesienia senatu pociągnąć za sobą tłumy, coż się stanie, jeśli to samo hasło podejmie obecnie popularna już w całej Francji i poważana partya socjalistyczna? Na pierwszą wiadomość o zatargu, okrzyk: »Precz z senatem« rozległ się w całym kraju, okrzykiem tym witano prezydenta Rzeczypospolitej w czasie jego podróży na południe, ten sam okrzyk stanie się hasłem programowym przy najbliższych wyborach — otóż wszystko to każe przypuszczać, że dni puszczaków reakcji są policzone i że w niedalekiej przyszłości gruntowna reforma odświeży obecny ustrój polityczny Francji.

Tak więc dopiero od trzech lat biorą socjaliści czynny udział w życiu politycznem, a już pchnęli oni Rzeczypospolitą na drogę poważnych reform demokratycznych i postawili ją w przededniu gruntownego przekształtowania państwowego.

Przegląd polityczny.

Posel Lewakowski stanął przed wyborcami m. Lwowa d. 14. bm. wieczór. Około tysiąca wyborców zapełniło po brzegi salę ratuszową i obie galerye, drugie tyle wyborców musiało dla braku miejsca odejść. Ścisł na sali był niesłychany. W półtrzeciagodzinnnej arcynudnej mowie złożył Lewakowski sprawozdanie z swych czynności. Zaznaczył, że rozmyślnie, świadomie zerwał solidarność z Kołem polskiem, że uważa solidarność „narodową“ Koła za szkodliwą i że nigdy do tego Koła nie wstąpi. Pan Jegerman postawił wniosek udzielenia Lewakowskiemu wotum zaufania. Tow. Hudec podniósł, że socjalna demokracja nie zgadza się z zapatrywaniem Lewakowskiego i stronnictwa ludowego i nieraz ostro krytykuje działalność panów, stojących na czele tego stronnictwa; tem chętniej zaś konstatuje, że Lewakowski dobrze zrobił, iż złamał solidarność z samolubną kliką Koła polskiego, on powinien był to już dawno uczynić. Solidarność Koła polskiego, w którym zasiadają tacy Stadniccy, którzy bezkarnie mogli zarzucić ludowi, że pragnie chleba bez pracy — ta solidarność spotkała się z potępieniem ogółu wyborców. Należy Lewakowskiemu udzielić wotum u-

fności a zarazem wyrazić oburzenie Kołu polskiemu. Zgromadzenie wyborców uchwaliło jednogłośnie wniosek p. Jegermana wraz z dodatkowym wnioskiem tow. Hudeca. Obecni na sali stańczycy stracili języka w gębie, nie mieli nawet odwagi głosować przeciw wnioskowi. Akcja stańczyków przeciw Lewakowskiemu, poparta przez całą gadzinową prasę bez różnicy odcieni, poczynawszy od najwsteczniejszego *Przeglądu* a skończywszy na liberalno-konserwatywnem *Słowie Polskiem*, upadła z kretesem. Szlachta i jej lokaje zbłąznili się okrutnie. Oni przewidywali zresztą, że zgromadzenie wyborców m. Lwowa, gdy będzie miało do wyboru między Lewakowskim, a obrzydliwym Kołem polskiem, oświadczy się za pierwszym a potępi drugie. I dlatego wszystkie gadzinowe dzienniki gwałtem domagały się od Lewakowskiego, by mandat do rady państwa złożył i poddał się nowemu wyborowi, a wtedy okaże się, czy wyborcy znowu go wybiorą posłem. Pewna szajka bankowo-szlachecka zbierała nawet podpisy pod list otwarty do Lewakowskiego, którym wzywano go do złożenia mandatu. Z radością zaznaczyć należy, że na blisko 8 tysięcy wyborców we Lwowie znalazło się za ledwie około 200 wyborców, przeważnie lichych za to niby poważanych indywiduów i ludzi od nich zawisłych, co podpisali list otwarty. A dla czego gadzinowcy tak uporeczywie żądali, by Lewakowski mandat złożył? Po prostu dlatego, że przypuszczali, iż przy pomocy kiełbasy wyborczej, za pośrednictwem kahału żydowskiego, i przy zastosowaniu innych szubrawych środków przeprowadzą nowy wybór pośła po myśli kliki szlacheckiej. Gdy jednak Lewakowski słusnie kpił sobie z listu, podpisanego przez znikającą małą liczbę wyborców i zapowiedział, że osobiście stanie przed wyborcami, gadzinowy *Przegląd* radził stańczykom i ich lokajom w wielkiej liczbie przyjsć weześnie na to zgromadzenie. Przyszli też stańczycy, lecz — ponieśli zupełną porażkę.

Gdy wyłom w Kole polskiem już zrobiony, gdy wyborcy stolicy kraju uznali, że solidarność Koła jest szkodliwą dla kraju, pożądaną jest rzeczą, aby z Koła, jeżeli jest tam jeszcze kilku bezinteresownych posłów, jak najprędzej wystąpili i z Lewakowskim założyli osobny klub polski. do którego może przystąpią posłowie ludowi z piątej kurii. Wszystkie żywioły, potępiające politykę bandy wyzyskiwaczy, stanowiących większość Koła polskiego, powinny rozpocząć walkę w całym kraju przeciw „Kołu“, aby przy ogólnych wyborach do rady państwa, które prawdopodobnie odbędą się w jesieni bieżącego roku, jak najmniej stańczyków zostało wybranych.

Kurjer Lwowski, organ drobnomieszczańskich kołtunów lwowskich, redagowany w znacznej części przez redaktorów, którzy odbyli szkołę w redakcyach gadzinowych dzienników, od dłuższego już czasu rzuca się jak wściekły zwierz na partyę socjalno demokratyczną. N. p. w kwestyi udziału robotników w rocznicy Kościuszkowskiej w Krakowie, *Kurjer Lwowski* zajął z pośród całej prasy galicyjskiej najpodlejsze stanowisko względem towarzyszy naszych. Z rafinowaną bezczelnością wyzyskał trochę niezręcznie napisaną o wspomnianej uroczystości notatkę w „Naprzodzie“, nawet błędy korektorskie tej notatki, jak opuszczenie słówka „stu“ — aby wykazać sprzeczność w przedstawieniu sprawy w *Naprzodzie* a w *Liście otwartym*, w którym mowa o obecności stu kilkudziesięciu chłopów na uroczystości, podczas gdy w *Naprzodzie* wskutek nieuwagi drukarza wypadło słówko »stu«. Tak samo podle i fałszywie informował *Kurjer Lwowski* publiczność o obradach kongresu socjalistycznego w Pradze. Z telegramów *Kurjera* wynikało, że na kongresie mowcy tylko uderzali na zarząd partyjny w Wiedniu i na »Arbeiterzeitung« i że biedny tow. Adler, redaktor pisma, z trudnością uratował się od nagany za stanowisko, przez niego zajęte względem reformy wyborczej Badeniego. Nie wiemy, ażali korespondent wiedeński *Kurjera* tak tendencyjne telegramy przysyłał *Kurjerowi*; łatwo możliwem, że owe telegramy we Lwowie redakcja przerabiała, bo wspomniany korespondent zalił się przed nami osobiście, iż artykuły i telegramy, jakie przysłała do „Kurjera“, często mu we Lwowie — wbrew prawdzie — zmieniają. Aby mieć wyobrażenie, jak dalece »Kurjer« w swych telegramach kłamał, wystarczy zauważyć, że w kwestyi re-

formy wyborczej przemawiało na kongresie około 60 mowców, z których zaledwie kilku wyraziło zdanie o reformie Badeniego odmienne od zdania »Arbeiterzeitung« i że tylko jeden delegat postawił wniosek na udzielenie wotum nieufności zarządowi partyjnemu. Gdy przyszło do głosowania nad tym wnioskiem, nawet wnioskodawca sam nie głosował za swoim wnioskiem, podczas gdy za wnioskiem tow. Adlera oświadczyło się 101 delegatów przeciw kilku.

Oczywiście perfidny *Kurjer* doniósł o wniosku na udzielenie wotum nieufności, nie doniósł zaś, jaki los spotkał ten wniosek. Telegramy swoje o kongresie uzupełnił *Kurjer lwowski* 2 artykułami w numerach z d. 15. i 17. b. m. W artykułach sztych z socjalnej demokracji, że zajęła »oportunistyczne stanowisko« względem reformy Badeniego, że uchwaliła »nie stawiać się sztorcem, lecz przyjąć to, co hr. Badeni dać im raczy!«.

Pominąwszy, że fałszem jest, jakoby kongres uchwalił »przyjąć to, co hr. Badeni dać im raczy!«, bo postanowił, iż przy pomocy nowego środka, jakim jest reforma Badeniego, walczyć należy z największą energią o uzyskanie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, zaznaczyć nie zaszkodzi, jak śmieszonym jest zarzut oportunizmu i »nie stawiania się sztorcem« w ustach redaktorów *Kurjera lwowskiego*, którzy przy każdej sposobności zaklinają się na wszystkich świętych, że nie są socyalistami, którzy w swym programie rzeszowskim wykluczyli powszechne i równe prawo wyborcze, a proszą tylko o rozszerzenie prawa wyborczego, których wódz poseł Lewakowski mimo, iż publicznie kilkakrotnie oświadczył, że jest za równym dla wszystkich prawem wyborczym, zgodził się na błąd program rzeszowski, aby tylko »nie stawiać się sztorcem«.

Wprost idiotyzmem jest, że *Kurjer* czyni nas odpowiedzialnymi za to, że wiedeńska burżuazja »Neue Freie Presse« umieściła przedmiotowy artykuł o kongresie. Dzienniki wiedeńskie już dość dawno przestały umieszczać fałszywe wiadomości o ruchu socyalistycznym, bo przekonały się, że w ten sposób nie zniszczą ruchu.

Kurjer lwowski wraz z innymi polskimi gadzinowcami jest za głupi, aby to zrozumieć; więc ujadą na socyalistów, wymyśla różne na nich kłamstwa, aby tylko odwrócić od nich opinię lepszej części społeczeństwa a siebie przedstawić jako organ porządnym, prawdziwie kołtuński, nie zasługujący na miano socyalistycznego, jak z konkurencyjnych względów zwykły *Kurjera* nazywać inne gadzinowe pisma.

Niechaj *Kurjer* dalej kłamstwa pisze, nam one nie zaszkodzą.

Z Węgier. W roku bieżącym ubiega tysiącletnia rocznica założenia węgierskiego państwa, rocznica, którą osławiony węgierski liberalizm chce obchodzić szumnie, uczcić urządzeniem światowej wystawy i wzniesieniem dzieł pomnikowych, a którą wypadki znaczą — po swojemu.

W tysiąclecie istnienia państwa, Pulszky, dyrektor muzeum sztuk pięknych w Peszcie, sprzeniewierza olbrzymie sumy, a »sprawiedliwość« i jej stróża pozwalają mu umknąć — do zakładu dla obłąkanych; brat ministra finansów, p. Daniel, oszukuje przy kartach, a za jego przykładem idzie dr. Emil Babo, adwokat z Szegedy i poseł do rady państwa; radca policyjny Chudy sprzeniewierza ogromne sumy. Nie ma urzędu, niema kasyna szlacheckiego lub liberalnego, niema większego zakładu, gdzie nie zasiadali by herbowi i wyfraczeni złodzieje i łotry.

»Ryba cuchnie od głowy« — przykład daje parlament. Wobec tych prostych, haniebnych, krispijskich niemal kradzieży, cóż mówić dopiero o zwykłym wyzysku siły roboczej, tak w fabryce, jak i w polu?

Ręka rękę myje, trzeba więc, aby współbracia, ci, którzy dotąd bezkarnie grabią, oszukują i wyzyskują, ci, którzy żyją cudzą krwawicą, zapalili wonne kadzidła, włożyli maskę obłudy, urządzili »patryotyczne« uroczystości, aby zamydlić oczy Europie, otumanić własny lud i dzięki temu móżdż jakiś czas jeszcze oszukiwać, wyzykiwać i sprzeniewierzać pod płaszczykiem liberalizmu.

W jednym tylko sęk — lud przychodzi do świadomości, buntuje się, organizuje pod czerwonym sztandarem socyalizmu.... Zakneblować mu usta! związać ręce! niechaj nie przeszkadza

w patryotycznych uroczystościach! — wołają panowie. Istotnie krążą pogłoski, że na czas wystawy rozwiązane zostaną wszystkie stowarzyszenia socyalistyczne.

Przygrywka do tego aktu bezprawia już się zaczęła. Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle drzewnym, zwołali do Pesztu w czasie świąt wielkanocnych kongres fachowy. Niedosć, że do sali napchała się cała sfera policyantów i drażniła swoim widokiem, ale już po dwóch przemówieniach komisarz samowolnie rozwiązał zgromadzenie dlatego, że omawiano sprawę strejku i bojkotu. Gdy przewodniczący usiłował mu wytłomaczyć, że nie ma w tem nic nielegalnego, zawołał przedstawiciel porządku: »każę pana związać i wyprowadzić!« Oto są liberalne rządy w praktyce.

Paryż. Dnia 12. b. m. otwartą została na powrót giełda pracy, którą prezydent ministrów Dupuis był rozwiązał w r. 1893. Otwarcie, które zagał socyalistyczny sekretarz rady gminnej Landrin, było nader uroczystem; 122 stowarzyszeń zawodowych przystąpiło natychmiast do »giełdy«.

Giełda pracy jest dla robotników francuskich niemałej wagi, jest rodzajem bióra wywiadowczego na wielką skalę, pośredniczy w udzielaniu roboty, broni także interesów robotniczych i w razie strejku udziela wsparć.

Sprawy bieżące.

Poufne zebranie partyjne odbyło się we Lwowie w niedzielę 12 bm. Złożono na niem sprawozdanie z czynności i stanu fundusów za pierwszy kwartał br. Następnie odbyła się dyskusja o prasie partyjnej i o potrzebie energicznego popierania jej. Jak potrzebna jest niezawisła prasa robotnicza — podniósł jeden z mowców — najlepiej widać teraz, gdy pisma gadzinowe i »demokratyczne« obrzucają najpodlejszymi oszczerstwami naszą partyę. Dalej rozprawiano nad wnioskiem rozpoczęcia energicznej agitacji w pow. lwowskim. Uchwalono: Urządzać co niedzieli wycieczki na wieś, uwzględniać w »Robotniku« więcej niż dotychczas sprawy chłopskie; urządzić w najbliższym czasie cały szereg zgromadzeń po wsiach. Po uskutecznieniu wyborów do komitetu mężów zaufania przystąpiło jeszcze następujące wnioski: zebrania partyjne mają się odbywać co miesiąc, stow. »Proletariat« ma urządzać jak najczęściej odczyty z dziedziny polityki. Tow. Kozakiewicz zawiadomił zebranych, że wykłady szkoły agitacyjnej odbywają się regularnie co tydzień i wzywał do liczego zapisywania się.

Ze stowarzyszenia stolarzy »Zgoda« we Lwowie. W niedzielę 12. kwietnia urządzili towarzysze stolarscy święcone w lokalu stow. zawodowego »Zgoda«. Przy toastach wypowiedziano mowy zagrzewające do solidarności, która w dniu 1-go maja najsilniej ma się zmanifestować.

Wieczorem stowarzyszenie stolarzy urządziło wieczorek na cześć Kościuszki. Tow. Kozakiewicz podniósł w swej mowie zasługi bohatera w sukmanie, który w obronie swobód obywatelskich przelewał krew w dwóch światach za Amerykaninów i Polaków. Idea międzynarodowości głęboko tkwiła w sercu generała Kościuszki i wolny on był od ciasnego pojmowania patryotyzmu. Kościuszkę zrozumiał, że lud porwać można, zapewniając mu również korzyści ekonomiczne. Walczył więc z pańszczyzną szlachtą polską, choć z małym skutkiem. Słusznie uważać się możemy za jedynych spadkobierców dążeń międzynarodowej walki o wolność i braterstwo, które były celem życia Kościuszki. Nastąpiły później deklamacje, śpiewy choralne, w końcu przedstawienie amatorskie.

(hl.) **Z niwy literackiej.** Po zawieszeniu lwowskiego popularno-naukowego pisma, »Światło« wychodzić zaczął w Krakowie miesięcznik p. t. »Krytyka«, której pierwszy (kwietniowy) zeszyt mamy właśnie przed sobą. Na okładce »Krytyki« wypisanem jest: »Miesięcznik społeczny, naukowy i literacki« — a nie »popularno-naukowy«. Popularność jednak sama przez się rozumie się, bo inaczej — naszym zdaniem przynajmniej — pismo chybiłoby celu. Dla inteligencji socyalistycznej — stoją otworem liczne doskonałe, starannie redagowane wydawnictwa zagraniczne, ale robotnik potrzebuje obok »Naprzodu« i »Robotnika« zajmujących się polityką i sprawami bieżącymi — organu naukowego, któryby w dostępnej i przyjemnej formie wiedzę jego pogłębiał i na wysokości dnia utrzymywał.

Czy robi to »Krytyka«? — Zrobićby mogła... Artykuły Ign. Daszyńskiego: »O reformie wyborczej«, »Kronika miesięczna«, Galla: »O emancypacji kobiet« i Brunnera: »O dziedziczności

w patologii« — odpowiadają celowi. Szkoda tylko, że dr. Suesser obrobił rzecz ciekawą w sposób trudny i niezajmujący i że umieszczono długie, ciężkie i mdłe artykuły o literaturze galicyjskiej. Nie będziemy się rozpisywali o każdej pracy z osobna; nadmienić tylko musimy jeszcze, że »poezyom« brak — poezji, a przerywanie artykułów uwagami nie sprawia bynajmniej estetycznego wrażenia.

Życzyćby należało, żeby »Krytyka« wypełniła w jaknajkrótszym czasie silnie odczuwaną lukę w piśmiennictwie naszym — brak dobrego pisma popularno-naukowego, któreby szerokiemu kołu czytelników dało to, czego ani »Naprzód«, ani »Robotnik«, ani żaden organ polityczny dać im w tej mierze nie może — prawdziwej wiedzy, poezji i informacji społecznych i literackich. Pierwszy zeszyt wymaganiom tym odpowiada po części tylko — ufamy, że następne odpowiedzą im całkowicie. Dlatego też Czytelnikom naszym »Krytykę« szczerze polecamy, zwłaszcza, że obiecuje umieścić w łamach swoich prace wybitniejszych autorów socyalistycznych polskich i zapowiada znaczną obfitość materyałów, a stosunkowo niską ceną każdemu nabycie umożliwi.

Każdy zeszyt obejmować będzie 3 arkusze druku; prenumerata wynosi: kwartalnie 50 ct.; rocznie 2 złr. a numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Odrzucanie statutow z najróżniejszych powodów jest u nas w Austrii na porządku dziennym. Nasze władze uzyskały przez ciągłe ćwiczenia taką wprawę w odrzucaniu statutow, że nikt nie mógł nigdy przewidzieć, czy zatwierdzą mu statut czy nie, nawet wtedy, gdyby odpisał dosłownie statut już dawniej zatwierdzony. Zwyczajny ten los spotkał roku zeszłego stow. robotników budowlanych »Ogniwo« we Lwowie. Chciało ono rozszerzyć swoją działalność na całą Galicyę i Bukowinę. Ministerium odrzuciło jednak statut dlatego, ponieważ stowarzyszenie chciało »wspierać członków, znajdujących się bez pracy«. Wedle pojęć c. k. ministerium postanowienie takie było nielegalnem!!! Przeciw temu monstrualnemu zakazowi wniesiono rekurs do Trybunału państwa, a ten uznał, że decyzja ministerstwa »narusza prawo stowarzyszeń«. Czy tylko ta jedna decyzja?

Wobec przychylnego więc rozstrzygnięcia sprawy, stow. »Ogniwo« rozpocznie wkrótce działalność w całym kraju. Towarzysze budowlani na prowincyi powinni już teraz zgłaszać swe przystąpienie do »Ogniwa«.

Strejk w Tarnowie skończył się po trzech dniach zwycięstwem robotników. Dnia 15 bm. przyszło między budowniczymi a robotnikami do ugody, na mocy której robotnicy uzyskali: 1.) 11 godzinny dzień roboczy, 2.) Podwyższenie płacy o 20%, 3.) Tygodniową wypłatę na budowie, dokonywaną osobiście przez budowniczych, 4.) Przedsiębiorcy uznali 1 maja za święto robotnicze.

Do tego zwycięstwa składamy towarzyszom tarnowskim najserdeczniejsze życzenia. Niech żyje solidarność robotnicza!

Przed 1. maja wyjdzie

pierwszy numer dwutygodnika p. n.

KURJER KOLEJOWY

»organ galicyjskich kolejarzy.

Prenumerata: rocznie 1.20, kwartalnie 30 ct.

Numer pojedynczy 5 ct. Adres redakcyi: Kraków, ul. Floryańska 55.

	<p>Kathreinera KNEIPPOWSKA KAWA SEODOWA</p> <p>żyta jako dodatek do kawy ziarnistej jest jedynie zdrowym napojem.</p> <p>Dostać można wszędzie. 1/2 kg. 25 ct.</p> <p>Baczność! Z powodulichych naśladownictw trzeba zwracać uwagę na oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner</p>
---	---